

Mały Tygodnik

Bezpłatny dodatek „Tygodnika Katolickiego”

Rok 2

Gorzów, dn. 16 marca 1947 r.

Nr 10

Łosik Stanisława

„W Chatce”

W chatce czystej, ubożuchnej,
Ciesielką zajęty —
Taki biały jak gołębek
Cieśla Józef święty.

W chatce dziwnie — jakoś błogo,
Taka jasność wszędzie.
Przenajświętsza Matka Boża,
Szare nici przędzie.

W chatce czystej, ubożuchnej
Pachną białe róże,
A Jezusik złotowłosa,
Krzyżyk sobie struże.

Głód w Nazarecie

Legenda

Było to na przednówku. Św. Jó-



zef już od dłuższego czasu nie miał
co robić w swym warsztacie. Nikt

nie przyniósł żadnej pracy. Zabie-
rał teraz do koiialki narzędzia rze-
mieślnicze i co dzień wychodził do
miasteczka lub w pobliskie okolice
na poszukiwanie pracy. Niekiedy
zarobił kilka groszy, niekiedy na-
wet całego denara. Czasem miarkę
mąki, czasem kilka rybek przyniósł
wieczorem do domu. Raz jednak
bardzo zmęczony i strapiony powró-
cił późnym wieczorem. Dziś nie nie
zarobił, choć puścił się w dalsze

okolice pytając ludzi, czy nie mają dla niego jakiegoś zajęcia, lecz wszędzie dawano mu odmowną odpowiedź. Raz zaledwie w ciągu całego dnia mógł się nieco posilić u jednego bogatszego wieśniaka. Teraz głodny, zmęczony i rozżalony, że nie przynosi swoim najmilszym, z ciężkim sercem powrócił do domu. Pan Jezus i Najświętsza Maryja Panna starali się go pocieszyć. I rzeczywiście św. Józef poweselał, gdy widział, że Jezus i Maryja nie tylko nie robią mu wyrzutów, ale zupełnie współczują z jego przygnębieniem. Rozjaśniło mu się oblicze, gdy widział przyjazną troskliwość Maryi, i ulżyło mu na sercu, gdy widział, że mały Jezus wynajduje najrozmaitsze sposoby, by go pocieszyć i okazać mu swą miłość i wdzięczność. Miły, wdzięczny szczeniok Jezusa rozwiązał wszystkie przykrości, które przed chwilą tak mu ciążyły. Podczas kolacji Jezus usiadł obok niego i opowiadał mu, co

robił dzisiaj, jak się bawił i wypytywał też Józefa o jego kłopoty. Józef opowiadał, ile się to dziś nachodził, w jakich był wioskach i miasteczkach, ile się napytał ludzi, czy nie ma dla niego jakiej roboty, a wszędzie mu odpowiadano, że nie.

Ale jutro napewno znajdziesz robotę — powiedział Jezus.

— Oby dał Ojciec Niebieski — odparł św. Józef.

Nazajutrz ledwie świt obielił szczyty okolicznych wzgórz, święty Józef wstał z pościeli, by się przygotować do drogi. Najśw. Maryja Panna wstała również, uszykowała mu, jakie mogła, śniadanie i kawałek podplomyka owinęła w płótno prosząc, aby to zabrał na drogę. Jezus spał tymczasem snem zdrowym, beztroskich dzieci. Józef złożył na Jego licu pocałunek, zabrał narzędzia i wyszedł z ubogiej izdebki. Maryja towarzyszyła mu aż do furtki, zamykając ich podwórko.
(Dokończenie nastąpi)

Z Jezusem i dla Jezusa

Jędrak pędem wybiegł z domu.

— Boże, dzisiaj rachunki! Kulę i kulę, ale czy będę umiał?

Wcale nie czuje się pewny siebie.

Przebiegając koło kościoła spojrzał na zegar.

— Jeszcze nie późno, wstąpię na chwilę, poproszę Pana Boga o pomoc.

Pokornie padł na kolana, gdy podniósł zaś głowę, wzrok jego przy padkowo spoczął na trzeciej stacji męki Pańskiej: Jezus upada pod krzyżem.

— Dlaczegoż to, dlaczego Pan Jezus tyle męki znosić musiał? Ach, za nasze liczne winy i upadki, za to, że niepoprawni jesteśmy i ciągle w te same grzechy wpadamy!

Słyszysz Jędrak głos wewnętrzny serca swego.

— Tak, tak, Panie Jezu, i ja stałem się powodem Twojej męki, i ja nie mogę się odzwyczaić od hardych odpowiedzi, gdy mówię z mamą, od dokuczania Ani, ale chcę się zmienić, chcę naprawdę! Gdybym miał więcej czasu, pragnąłbym od-

prawić całą drogę krzyżową — myśli Jędrak i postępując parę kroków, spogląda w górę. Jakiż smutny widok: Pan Jezus spotyka się z Matką swoją. Jakiż ból wtedy przeszedł Ich serca...

I Jędrak przypomina sobie:

— Gdyś zawinił i pan nauczyciel mnie skarcił, mama cierpiała narówni ze mną, mimo, że ja słusznie karę poniosłem, a Pan Jezus to przecież Baranek bez zmały.

— Pewnie teraz już czas do szkoły — myśli Jędrak, ale jeszcze ostatnim spojrzeniem zdołał ogarnąć obraz piątej stacji męki Jezusowej: Nie mógł już Chrystus udźwigać sam Krzyża, taki był osłabiony, więc żydzi z obawy, że umrze, nim Go zdążą ukrzyżować, nakazują przechodzącemu Cyrenajczykowi, by pomógł Jezusowi.

* * *

W czasie przerwy chłopcy wybiegli na podwórze. Jędrak słynie jako szybkobiegacz, więc pewny zwycięstwa biegnie do mety. Wtem „bęć“! Runął jak długi, a wokół śmiech.

To Antek zazdrosny nogę mu podstawił.

W Jędrkowym sercu złość zakiała:

Zemścić się, zemścić!

Lecz wtem błyskawicą inna myśl mu przelatuje przez głowę, ponad oczami staje obraz Chrystusa, upadającego pod krzyżem.

— Niewinny był Syn Boży, a czy mścił się? Nie!

Jędrak czuje ból w kolanach, wstyd w głębi serca, cierpi zraniona jego miłość własna, ale powstaje spokojnie, zagryza usta aż do krwi, by nie wybuchnąć i nie nie mówi. Koledzy spoglądają zdumieni:

Co się stało? Więc Antkowi ujdzie plazem ten jego psi figiel?

Tak, Jędrak nie chce się mścić. Na szczęście odzywa się dzwonek, wieszczący koniec przerwy, więc koledzy nie mogą Jędrka zapytać o to dokładnie, a on zadowolony z odniesionego nad sobą zwycięstwa szepcze:

— Dziś oto wycierpiałem coś z Jezusem i dla Jezusa. P. W.

Kącik dla ministrantów

List ze Wschowy

Kolo nasze założył we wrześniu 1945 r. O. Gwardian Tytus. Za patrona Kola obraliśmy sobie św. Szczepana, diakona i pierwszego męczennika. Po kilku miesiącach pracy, na początku nowego roku szkolnego 1946, pod kierownictwem nowego Opiekuna, o. Ferdynanda, ułożyliśmy sobie statut, a następnie obraliśmy

nowy Zarząd. Odtąd życie Kola potoczyło się wartko. Już w uroczystość naszego Patrona odbyło się po raz pierwszy uroczyste przyjęcie kandydatów w szeregi ministrantów. Kandydaci, przed mszą św. szkolną, wypowiadali swą prośbę o przyjęcie w poczet członków Kola, a o. Opiekun, po krótkiej przemowie, włożył na każdego komżę, jako symbol ministranta. Po południu urządziliśmy oplatek. — Hymnem swym zakończyliśmy całą uroczystość.

Jest nas obecnie 25 ministrantów. Prócz pracy czysto wewnętrznej, ministranci zajmują się również rozsprzedawaniem „Tygodnika Katolickiego“, Kalendarza i innych broszur i czasopism. Chętnie nawiązalibyśmy kontakt z kolegami z innych Kół.

Zarząd Koła Ministrantów

UŚMIECHNIJ SIĘ!

Pensjonarki

— W naszej klasie odbyło się dzisiaj głosowanie, która z nas jest najpiękniejsza.

— No i kto zwyciężył?

— Nie było rezultatu. Każda dziewczynka otrzymała tylko jeden głos.

Jak dobre Słońce zły Mróz zwyciężyło

Przyszedł mróz na ziemię, rozgniewany, srogi.
Nieszczęsny, kto mu się nawinie pod nogi!
Przerażone ptaszki — żaden nie zaśpiewa.
Czemuż Mróz zły taki i czemu się gniewa?
Przemarznęte wróble uciekły pod strzechę,
Mróz na śmierć je zdusił — miał z tego uciechę!
Przez najmniejszą szparkę wlaził do mieszkania.
Najwięcej dokuczał biednym, co ubrania
nie mają ciepłego. Nie znał mróz litości:
Łzy ludziom wyciskał, mroził ich do kości.
Nawet drzewa ścisnął, że aż popękały.
„Ach, jakim potężny! — myślał — i wspaniały!
Wszyscy o mnie mówią, każdy mnie się boi.
Świat cały zamrozę w wielkiej mocy swojej.
Ogromna do tego przyszła mi ochota!“
— Tak to wykrzykuje dumny Mróz, niecnota.

Aż raz spoza lasu wyszło jasne Słońce,
Pogodne, promienne, ciepłe i śmiejące.
Na ten widok ptaszki ślicznie zaśpiewały,
Świat się rozradował i rozjaśnił cały.
Wszystkim się zrobiło raźniej i weselej.
Mróz czuje, że słabnie, ginie i maleje.
Zawstydził się bardzo swej dumy i złości...
Czyż nie lepiej światu użyć miłości?...
Pojął Mróz, że Słońce siły niezawodne,
Ma w tym, że jest jasne, miłe i łagodne.

Z. Lub.